



Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
AMICUS EUROPAE

*„BIULETYN OPINIE”*

*Nr 29/2009*

## **Kampania przed wyborami prezydenckimi na Ukrainie**

Piotr KUSPYS

*Warszawa, październik 2009*

Na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia temat Ukrainy pojawiał się w polskich mediach i pracach badawczych bardzo często. Działo się tak zarówno przed „pomarańczową rewolucją”, jak i po tych wydarzeniach. Po 2004 roku Ukraina stała się jednak przedmiotem zainteresowania szerszego grona Polaków, aniżeli tylko polityków. Nie zawsze jednak to zainteresowanie szło w parze ze zrozumieniem procesów zachodzących nad Dnieprem.

Informacje podawane przez media były niejednokrotnie uproszczone i tendencyjne. Dotyczy to zarówno polskich środków masowego przekazu, jak i ukraińskich. Takie wybiórcze przedstawianie poszczególnych wydarzeń, a ostatnio w kontekście rocznic skomplikowanej przeszłości polsko-ukraińskiej, zniekształcają obraz współczesnej sceny politycznej na Ukrainie. Można pokusić się stwierdzić, że Ukraińcy otrzymują mniej rzetelnych informacji o Ukrainie, niż Polacy. Prasa nad Dnieprem ma nie wiele wspólnego z obiektywizmem, gdyż większość materiałów jest przygotowywana na zamówienie, a artykuły przypominające publicystykę często opatrzone są podpisem drobnym drukiem „materiał na prawach reklamy” – innymi słowy: artykuł napisany na czyjeś zamówienie. Zdarzały się wypadki, że politycy, chcąc zaistnieć w mediach, musieli wyłożyć od 200 nawet do 2000 dolarów<sup>1</sup>. Świat jest przedstawiany i interpretowany przez pryzmat najbogatszych. Społeczeństwo tak na dobrą sprawę jest pozbawione rzetelnej informacji. Nie zniechęca to jednak polityków do aktywnej promocji, wręcz przeciwnie. Pomimo, iż kampania wyborcza jeszcze nie rozpoczęła się, a do wyborów prezydenckich pozostało cztery miesiące, ukraińskie stacje telewizyjne już od sierpnia emitują przedwyborcze spoty reklamowe w roli głównej z kandydatami na fotel głowy państwa, a na ulicach pełno billboardów z twarzami przyszłych prezydentów.

Wybory prezydenckie zawsze wzbudzały na Ukrainie sporo emocji. W przeciwieństwie do polskiej sceny politycznej, gdzie liczba kandydatów na fotel prezydenta zazwyczaj nie przekraczała jednocyfrowego wskaźnika, na Ukrainie wyglądało to zupełnie inaczej. W 1999 roku o najwyższe stanowisko w państwie ubiegało się 19 kandydatów, a w roku 2004 – aż 24. Nie odstraszyła ich wysokość opłaty pod zastaw, którą kandydat dokonuje na konto Centralnej Komisji Wyborczej w wysokości 500 tys. hrywien (180 tys. zł). Te pieniądze wracały tylko do tych, którym udało się przejść do drugiej tury wyborów. Pozostałe środki przechodziły na rzecz państwa. Czy w wyborach prezydenckich w 2010 roku liczba kandydatów zmniejszy się? Prawdopodobnie tak, gdyż parlament znowelizował ustawę „O wyborach prezydenta Ukrainy”, podnosząc wysokość tej opłaty do 2,5 mln hrywien (900 tys. zł)<sup>2</sup>. Nie jest to jednak zbyt wysoka kwota dla tych, którzy przy okazji

---

<sup>1</sup> Por. Ukrajinska Pravda, <http://www.pravda.com.ua/news/2009/3/18/91580.htm>.

<sup>2</sup> Por. Ustawa „O wyborach prezydenta Ukrainy”, Werchowna Rada Ukrainy, nr 474-14.

wyborczego show będą chcieli wypromować swoją osobę lub siłę polityczną. Dlatego nie można wykluczyć, że liczba kandydatów na listach wyborczych wciąż będzie dwucyfrowa.

Kampania wyborcza jeszcze się formalnie nie zaczęła, nie mniej jednak znana jest już lista najważniejszych siedmiu kandydatów, wśród których największe szanse ma tylko dwóch.

Według najnowszego sondażu, przeprowadzonego w dniach 8-12 września przez Narodowy Instytut Badań Strategicznych, gdyby wybory prezydenckie odbywały się w najbliższych dniach, to pierwsze cztery miejsca zajęliby: Wiktor Janukowycz (21,3%), Julia Tymoszenko (14%), Arsenij Jaceniuk (10,1%) i Wiktor Juszczenko (7,4%)<sup>3</sup>. Podobnie wyniki podają wcześniejsze badania przeprowadzone przez TNS Ukraina – Wiktor Janukowycz (21,4%), Julia Tymoszenko (14,2%), Arseniuj Jaceniuk (9,1%). Różnią się natomiast dane dotyczące poparcia dla Wiktora Juszczenki, którego, podobnie jak lidera komunistów Petra Symonenki, popiera zaledwie 3% badanych. Na czwartym miejscu uplasował się Wołodymyr Łytwyn z 3,7% poparciem<sup>4</sup>.

O ile na Ukrainie ten wynik nie jest zaskoczeniem, dla wielu Polaków może wydawać się dziwne, dlaczego taka postać, jak Wiktor Juszczenko, nie ma szans na reelekcję. Jako wieloletni polityk z pewnością ma ku temu wszelkie predyspozycje. Inną rzeczą jest, czy zdobędzie odpowiednią liczbę głosów. Jako żywa legenda „pomarańczowej rewolucji”, powinien cieszyć się szacunkiem i zaufaniem społecznym. Niestety, wydaje się, że jego czas już minął, szybciej, niż ktokolwiek się spodziewał. Dlaczego tak się stało? Nie chodzi w tym wypadku o sympatię czy antypatię, lecz o działania, które przyniosły rozczarowanie ludziom stojącym niegdyś na kijowskim Placu Niepodległości. Przemawia za tym kilka powodów. Tuż po objęciu rządów w 2005 roku zaczęły się czystki polityczne na każdym szczeblu. Zarówno w stolicy, jak w regionach wszystkie ważne stanowiska zostały na nowo obsadzone, a najważniejszym kryterium doboru kandydatów okazała się przynależność partyjna. Stało się to powodem do niezadowolenia wśród urzędników, nauczycieli, lekarzy i wielu innych grup społecznych.

Taka polityka słono kosztowała Ukrainę. Co prawda w 2005 roku inflacja spadła z 12,3% do 10,3 %, w kolejnych latach znowu jednak wzrosła. Jak pokazały liczby była to jednorazowa poprawa, a nie stała tendencja<sup>5</sup>. Podobnie było z innymi wskaźnikami. Podczas gdy w 2004 roku odnotowano rekordowy dla Ukrainy wzrost PKB rządu 12,2%, kolejne lata przyniosły spadek: 2005 – 2,7%, 2006 – 7,3%, 2007 – 7,3%.<sup>6</sup> Również produkcja przemysłowa spadła z 12,5% do 3,1%<sup>7</sup>, a produkcja rolna z 19,7% do 0,1% w 2005 roku<sup>8</sup>. Są jednak i pozytywne strony pomarańczowych rządów. Zwiększyła się ściągalskość fiskusa, nastąpił faktyczny wzrost wynagrodzeń, wprowadzono

<sup>3</sup> Por. Ośrodek Studiów Wschodnich, Wiadomości, 21.09.2009, nr 164, <http://www.osw.waw.pl/news/aktu.htm>.

<sup>4</sup> Por. Badania TNS Ukraina, <http://uv.ukranews.com/p10/rating/article.html?id=173>.

<sup>5</sup> Por. *Wskaźnik cen konsumenckich w latach 2004-2008*, Państwowy Komitet Statystyki Ukrainy.

<sup>6</sup> Por. *Wskaźnik PKB latach 2004-2007*, Państwowy Komitet Statystyki Ukrainy.

<sup>7</sup> Por. *Wskaźnik produkcji przemysłowej w latach 2004-2005*, Państwowy Komitet Statystyki.

<sup>8</sup> Por. *Wskaźnik produkcji rolnej w latach 2004-2005*, Państwowy Komitet Statystyki.

nowe osłony socjalne. Natomiast jednym z największych sukcesów „pomarańczowej rewolucji” stała się wolność słowa i niezależność mediów. Tym większa jest wartość tego osiągnięcia, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że za poprzednich rządów wielu ukraińskich dziennikarzy zapłaciło za nią życiem (Georgij Gongadze, Wadim Bojko, Petro Szewczenko).

Wszystko było w porządku do czasu, póki Wiktor Juszczenko i Julia Tymoszenko, jako prezydent i szef rządu, tworzyli jeden zespół. Taki układ jednak nie trwał długo – wskutek walki o wpływy i stanowiska oraz niezaspokojonych ambicji polityków proprezydenckiej partii „Nasza Ukraina” wkrótce doszło do rozpadu sił pomarańczowych. Był to błąd prezydenta, za który teraz płaci. Automatycznie wzrosły notowania Wiktora Janukowycza i podczas poprzednich wyborów parlamentarnych właśnie jego „Partia Regionów” otrzymała największe poparcie.

Z niejasnych powodów Juszczenko zdymisjonował Julię Tymoszenko. Prawdopodobnie jedną z przyczyn była rosnąca popularność pani premier zarówno na Ukrainie, jak i poza jej granicami. Poza tym nie bez powodu została ona okrzyknięta „żelazną damą”. Znała swoje miejsce i gdy politycy z najbliższego otoczenia prezydenta próbowali przejąć część jej kompetencji jako szefowej rządu, nie zgodziła się na to. Tym bardziej, że mianowany przez Juszczenkę na stanowisko szefa Rady Bezpieczeństwa i Obrony Narodowej Petro Poroszenko liczył, że to on stanie na czele rządu. A skoro tak się nie stało robił wszystko, aby osłabić pozycję premiera. Poroszenko aspirował do bycia drugą osobą po prezydencie w państwie, doprowadzając jednak do dymisji Julii Tymoszenko, nie mógł liczyć na to stanowisko.

W niepewnej sytuacji i braku konkretnego podziału władzy Wiktor Juszczenko słusznie czuł się zagrożonym, gdyż z opinią Julii Tymoszenko liczone się bardziej, niż ze wskazówkami płynącymi z kancelarii prezydenta. Nie chciał się zgodzić na bycie pionkiem w grze prowadzonej przez Julię Tymoszenko, która miała własną wizję państwa. To posunięcie było brzemiennie w skutkach, przede wszystkim jeśli chodzi o jego wizerunek polityczny. Nie jest tajemnicą, że sukces „pomarańczowej rewolucji” był możliwy dzięki zaangażowaniu Julii Tymoszenko. Oddając swoje głosy za Juszczenkę wielu czyniło to z uwagi na „piękną Julię”. Odsunięcie jej od władzy doprowadziło do przedterminowych wyborów parlamentarnych, w których większość zdobyła „Partia Regionów”, a szefem rządu został Wiktor Janukowycz. Po wejściu w życie porozumienia konstytucyjnego, według którego prezydent przestawał być szefem władzy wykonawczej, a najważniejsze decyzje podejmował parlament, Janukowycz poszedł dalej. Przy poparciu Julii Tymoszenko pokonał prezydenckie weto i znowelizował ustawę o rządzie, która dawała premierowi jeszcze większe kompetencje. Prawie w każdej sprawie między prezydentem i premierem powstawały nieporozumienia i napięcia, co doprowadziło do rozwiązania parlamentu i powtórnych wyborów, które przyniosły zwycięstwo Julii Tymoszenko. Nastąpił wielki powrót Julii, ale tym razem nie jako ministra podlegającego prezydentowi, lecz szefa rządu, odpowiadającego przed

parlamentem. Choć Wiktorowi Juszczenko nie odpowiadała ta sytuacja, nie miał wyjścia i zgłosił jej kandydaturę do parlamentu. W powódach oczywistych współpraca między nimi nie mogła się układać najlepiej.

Wyżej opisane zależności rzutują na obecną scenę polityczną i na nastroje społeczne. Z pewnością także miały duże znaczenie na kształtowanie się opinii o każdym z tych polityków. Jeżeli zaś pozostawimy na boku emocje i spróbujemy dokonać racjonalnej oceny poszczególnych kandydatów, ukaże się nam następujący obraz.

Wiktor Juszczenko sprawdził się jako lider ruchu społecznego. Pod względem dokonań oraz nieudolnego rządu państwem jednak nie można go zaliczyć do grona wybitnych menadżerów politycznych. Juszczenko nie zaproponował realnego programu rozwoju dla Ukrainy. Hasła o prozachodnich aspiracjach nie pokrywały się z działaniami, a jedynie skomplikowały współpracę z Rosją. Za jego prezydentury nie przeprowadzono też żadnych reform, które są niezbędne. Wbrew obiegowej opinii wzrost wynagrodzeń nie jest zasługą Juszczenki, lecz Wiktora Janukowycza, jako szefa rządu, który uczynił taki krok przed wyborami parlamentarnymi. Brak dobrej woli do współpracy z kolejnymi premierami sprawił, że jego prezydentura stała się niekończącą się walką o wpływy. Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, w swoich prozachodnich poglądach Wiktor Juszczenko wykazywał i nadal wykazuje nieuzasadniony lęk i wrogość wobec Rosji. Zabrakło realnej oceny istniejących warunków i możliwości Ukrainy. Juszczenko liczył przy tym na szybkie otwarcie Unii Europejskiej, a „pomarańczowa rewolucja” miała w założeniach przyspieszyć ten proces, co jednak się nie ziściło. Podobnie jeśli chodzi o NATO, nie tylko nie zintensyfikowano współpracy na tym polu, ale również poniesiono fiasko podczas kampanii reklamowej, która miała przyczynić do zwiększenia poparcia społecznego dla idei członkostwa Ukrainy w Sojuszu.

W zakresie stosunków polsko-ukraińskich, na szczeblu politycznym są one wręcz wzorowe, lecz nie mają przełożenia na sferę gospodarczą. Nie poczyniono większych kroków w kierunku uproszczenia współpracy gospodarczej czy kontaktów międzyludzkich. Obecnie uzyskanie wizy do Polski jest tak samo trudne, jak uzyskanie wizy do USA. Nie chodzi w tym wypadku o pieniądze, lecz o nieprzejrzystą procedurę, gdzie petent jest skazany na łaskę konsula podejmującego decyzję. Potwierdza to informacja znajdująca się na stronie internetowej Konsulatu Generalnego RP we Lwowie: „Z reguły wyżej wymienione dokumenty są wystarczające do wydania wizy. Jednak według własnego uznania konsulat może zażądać dodatkowych dokumentów”<sup>9</sup>. Ponadto wokół konsulatów powstała cała infrastruktura pośredników, co powoduje wydłużenie postępowania wizowego i wzrost kosztów wizy.

Julia Tymoszenko nadal cieszy się dużym poparciem. Z pewnością przyczyniła się do tego jej konsekwentność, wywiązała się bowiem ze swoich obietnic składanych przed wyborami

---

<sup>9</sup> Por. Konsulat Generalny RP we Lwowie, <http://www.lwowkg.polemb.net/?document=67>.

parlamentarnymi. Chodzi o wypłatę odszkodowania za środki bankowe, które Ukraińcy stracili po rozpadzie Związku Radzieckiego. To właśnie Tymoszenko przyczyniła się do wzrostu ściągłości fiskusa. Jej ugodowe nastawienie w stosunkach ukraińsko-rosyjskich przyczyniło się do rozwiązania konfliktu gazowego i utrzymania kontaktów gospodarczych, pomimo napiętych relacji na szczeblu międzypaństwowym. Jeśli chodzi o program jej prezydentury, ze spotów reklamowych dowiemy się niewiele: pani premier mówi o „wspólnym działaniu” i „pokonywaniu trudności”, w polityce zagranicznej stawia na dobrą współpracę z Rosją. Wynika to ze względów praktycznych – Rosja jest najważniejszym partnerem gospodarczym Ukrainy. Na zarzut, że jest ona zbyt prorosyjska, Tymoszenko oświadczyła, że jak najbardziej opowiada się za europejskim kierunkiem rozwoju, a integracja europejska miałaby być również drogą do zapewnienia Ukrainie bezpieczeństwa. Jej zdaniem jest to najbardziej rozsądny scenariusz, gdyż wstąpienie Ukrainy do NATO popiera niewielka część ukraińskiego społeczeństwa<sup>10</sup>.

Po „pomarańczowej rewolucji” i zwycięstwie Wiktora Juszczenki w powtórzonej II turze wyborów prezydenckich, można odnieść wrażenie, że „Partia Regionów” oraz pozostałe byłe już partie proprezydenckie zapadły się pod ziemię. Jest w tym sporo racji, gdyż cały blok prokuczowski rozpadł się, do czego niewątpliwie przyczynił się sam Wiktor Janukowycz, traktując Wiktora Medwedczuka i Leonida Kucznię jako zdrajców. Do zjednoczenia pomiędzy nimi nie doszło nawet w czasie, kiedy rząd Julii Tymoszenko rozpętał burzę reprivatyzacyjną. Jeśli chodzi o samego Wiktora Janukowycza, a także środowisko oligarchów, ich sytuacja zaczęła się poprawiać wraz z kryzysem politycznym w ekipie „pomarańczowych” i dymisją rządu Julii Tymoszenko. Wówczas podpisano porozumienie o współpracy między prezydentem a opozycją oraz doszło do serii spotkań Wiktora Juszczenki z biznesmenami. Zarówno opozycja, jak i biznesmeni otrzymali gwarancje ze strony władzy o pewnego rodzaju nietykalności. Oznaczało to, że nie będzie żadnych konsekwencji dla Wiktora Janukowycza za wyborcze fałszerstwa, za które Juszczenko zarzekał się przyciągnąć go do odpowiedzialności. Prezydent zablokował także zapowiadaną reprivatyzację, albo raczej renacjonalizację przedsiębiorstw państwowych sprzedanych niegdyś za bezcen, czego ostatecznym potwierdzeniem miała być dymisja Julii Tymoszenko.

Wiktor Janukowycz w taki sposób powrócił do wielkiej polityki. Jako szef kolejnego rządu prowadził politykę bardzo podobną do swojej poprzedniczki – politykę twardej ręki. Aby zdobyć sympatię na zachodzie Ukrainy, zwiększył wysokość wypłat socjalnych. Ukłonem w stronę rosyjskojęzycznych mieszkańców kraju było oficjalne oświadczenie, że Ukraina nie będzie dążyć do członkostwa w NATO. Umiejętne lawirowanie między zachodem i Rosją przyniosło mu opinię sprawnego polityka, który potrafi zadbać o interesy Ukrainy, zarówno polityczne, jak i gospodarcze.

---

<sup>10</sup> Por. BBC World Service, [http://www.bbc.co.uk/ukrainian/domestic/story/2009/09/090925\\_tymoshenko\\_yalta\\_ns.shtml](http://www.bbc.co.uk/ukrainian/domestic/story/2009/09/090925_tymoshenko_yalta_ns.shtml).



Kolejne przedterminowe wybory parlamentarne potwierdziły popularność tego polityka. Jego partia zdobyła największe poparcie, które jednak nie wystarczyło do samodzielnego sprawowania władzy. Nie udało mu się utworzyć koalicji, gdyż proprezydenckie siły polityczne i „Blok Julii Tymoszenko” osiągnęły porozumienie i powołały własną koalicję.

Obecna kampania wyborcza „Partii Regionów” nie różni się od tych, przeprowadzanych w latach poprzednich, a głównym jej tematem jest odwoływanie się do programów socjalnych. Spoty reklamowe pokazują biedę i wskazują Wiktora Janukowycza, jako tego, który usłyszy głos każdego pokrzywdzonego i zmartwionego człowieka i nie zapomni o nim, gdy zostanie prezydentem. Preludium i potwierdzeniem takiego stanowiska jest blokowanie prac parlamentu przez polityków „Partii Regionów”, domagających się podwyżek rent, emerytur i minimalnej płacy. Początkowo rządząca koalicja nie zgadza się na zwiększenie wydatków socjalnych, gdy natomiast zaistniała możliwość osiągnięcia kompromisu, Wiktor Janukowycz wycofał się<sup>11</sup>. Potwierdza to, że promowanie pakietów socjalnych to tylko i wyłącznie strategia przedwyborcza „Partii Regionów”, która sprawdziła się w poprzednich latach. Bardzo prawdopodobne, że osiągnie sukces również w tych wyborach. Niezależnie od regionu, czy to wschód, który tradycyjnie popiera Wiktora Janukowycza, czy proeuropejski zachód, komunikat tego polityka „pamiętam o was” brzmi przekonująco dla wielu osób.

Miał być „nowy” kandydat, a tymczasem jest „młody” – Arsenij Jaceniuk. Jako były bliski współpracownik Wiktora Juszczenko jest znaną postacią na Ukrainie. Mając trzydzieści pięć lat ten polityk zdążył już zajmować kilka ważnych stanowisk państwowych: był ministrem gospodarki, ministrem spraw zagranicznych i przewodniczącym parlamentu. Teraz jego ambicją jest zasiąść na fotelu prezydenta. Nie mając bagażu politycznego, nie ma też wielu wrogów, lecz raczej przeciwników i konkurentów w wyścigu o najwyższe stanowisko w państwie. Z drugiej strony, pomimo szumnych zapowiedzi, w rzeczywistości nic nowego nie proponuje. Ustosunkowując się do zarzutów ze strony krytyków, Jaceniuk mówi o czterech ważnych aspektach swojego programu: industrializacja, rolnictwo, służba zdrowia i edukacja traktowane łącznie oraz silna armia. Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, widzi Ukrainę w Unii Europejskiej, zdaje sobie jednak sprawę, że nastąpi to nieprędko. W przeciwieństwie do pozostałych kandydatów nie zabiera głosu w kwestii NATO, a Rosję, pomimo istniejących trudności, nazywa przyjacielem Ukrainy.

Jaceniuk rzuca wyzwanie liderom wyborczego wyścigu, stosując retorykę Obamy – zmiany, zmiany i jeszcze raz zmiany. Zresztą należało oczekiwać takiej strategii ze strony polityka stojącego na czele inicjatywy społeczno-politycznej o nazwie „Front zmian”. Podczas gdy pozostali kandydaci skupiają się na kryzysie i gospodarce, Jaceniuk mówi o współpracy i jedności. Wyczuwając

---

<sup>11</sup> Por. BBC World Service, [http://www.bbc.co.uk/ukrainian/domestic/story/2009/09/090922\\_rada\\_blocked\\_bt.shtml](http://www.bbc.co.uk/ukrainian/domestic/story/2009/09/090922_rada_blocked_bt.shtml).

niezadowolenie społeczne nie szczędzi słów krytyki pod adresem rządzących, czy to w kancelarii prezydenta, czy w gmachu rządu. Taka retoryka okazała się trafnym narzędziem, aby dotrzeć do świadomości wielu Ukraińców, dając mu wysokie notowania w badaniach opinii społecznej. Nie wiadomo jednak, czy uda mu się utrzymać tak wysokie poparcie. Jaceniuk stąpa po kruchym lodzie, poruszając kwestie narodowości i przynależności religijnej. Sam oskarżony o niejasne pochodzenie, zażądał, aby każdy z kandydatów przedstawił szczegółową biografię, wskazując w niej przynależność do konfesji. W rzeczywistości ukraińskiej kwestia wiary jest zarezerwowana wyłącznie do sfery kościelnej. Nauczone doświadczeniem poprzednich lat, żadna z cerkwi nie angażuje się w życie polityczne. Próba odwołania się do wyznania, które jest sprawą indywidualną każdego człowieka, może okazać się chybionym pomysłem Jaceniuka, gdyż wkracza w przestrzeń dla niektórych zbyt intymną, a dla większości nie mającą nic wspólnego z działalnością polityczną.

Jaceniuka oskarża się o niejasne powiązania z biznesem. Analitycy przypuszczają, że jego częste pojawianie się w prywatnych telewizjach nie jest przypadkowym. Właścicielem telewizji „Inter” jest Dmytro Firtasz, magnat gazowy, który stracił wielomilionowe kontrakty, gdy Julia Tymoszenko zażądała likwidacji pośrednika w handlu gazem „RosUkrEnerg” podczas kryzysu energetycznego między Ukrainą i Rosją. Od tego momentu stała się ona śmiertelnym wrogiem Firtasza, co miałoby skłonić go do wsparcia kampanii Jaceniuka. Również zięć poprzedniego prezydenta Wiktor Pinczuk, magnat stalowy i miliarder, nie pała miłością do Julii Tymoszenko i stąd chętnie udziela czasu antenowego Jaceniukowi w telewizjach, w których ma swoje udziały - „ICTV”, „Nowy Kanal” czy „STB”.

Wołodymyr Łytwyn, szef „Partii Ludowej” i lider „Bloku Łytwyny”, to kolejny kandydat na prezydenta. Nie ma jasnego programu i sprecyzowanych poglądów politycznych, co pozwala mu na utrzymywanie się na szczytach władzy. Od 1999 roku przez trzy lata był szefem kancelarii prezydenta Kuczmy. Obecnie po raz drugi stoi na czele Rady Najwyższej. Gdy rozpadła się koalicja Tymoszenko i Juszczenko zastąpił na tym fotelu Arsenija Jaceniuka. Obecnie, na pytanie co zrobi, gdy zostanie prezydentem, Łytwyn mówi o redukcji etatów urzędników i walce z korupcją. Za jeden z ważniejszych problemów, którym obiecuje się zająć, uznaje powiązania między biznesem a władzą. Stawia także na wzmocnienie samorządów. W zakresie polityki zagranicznej popiera współpracę z Rosją i jest umiarkowanym zwolennikiem członkostwa Ukrainy w NATO. Jego udział w wyborach jest bardziej kampanią reklamową, aniżeli ściganiem się o fotel prezydenta.

Podobnie rzecz się ma z zaangażowaniem ukraińskiego bankowca Serhija Tihipko. Jako szef „Partii Pracy” nie obiecuje, nie straszy, lecz dzieli się wiedzą, a ma czym, gdyż w poprzednich latach niejednokrotnie doradzał prezydentom i premierom, był ministrem gospodarki i szefem Banku Narodowego. Obecnie pracuje w sektorze prywatnym. Jego spoty reklamowe polegają na postawieniu pytania dotyczącego codzienności, np. walki z korupcją, kryzysu, bankowości,



gospodarki itd. Każdy zainteresowany może zadzwonić na bezpłatną infolinię i uzyskać odpowiedź na interesujący go temat. Jest to ukłon w kierunku amerykańskiego PR-u, stawiającego na bezpośredni kontakt z elektoratem. Drugi nietradycyjny sposób, to wydanie książki pod tytułem „Ukraina: projekt rozwoju”. Autor prezentuje w niej swój program reform gospodarczych, który jednocześnie jest programem wyborczym.

Wśród ukraińskich politologów przeważa opinia, że Serhij Tihipko, jako doradca Julii Tymoszenko, jest kandydatem „technicznym”, który ma odebrać głosy Wiktorowi Janukowyczowi, mówiąc o języku rosyjskim, NATO, Flocie Czarnomorskiej oraz Jaceniukowi, jeśli chodzi o gospodarkę i finanse. Poza tym poprzez udział w kampanii wyborczej dotychczas nie zbyt znany ogółowi wyborców polityk może wypromować swoją opcję polityczną pod kątem udziału w wyborach parlamentarnych<sup>12</sup>.

Kolejny kandydat, Petro Symonenko, który bierze udział w każdym wyborach prezydenckich, zdaje sobie sprawę, że to stanowisko jest dla niego nieosiągalne. Udział w kampanii to walka o przetrwanie „Partii Komunistycznej”, która wciąż działa na Ukrainie. Nie pomoże w tym wypadku utworzenie „Bloku Lewicy”, który powstał we wrześniu na mocy porozumienia z „Socjaldemokratyczną Partią Ukrainy” (zjednoczoną), partią „Sprawiedliwość” i „Sojuszem Sił Lewicowych”<sup>13</sup>.

Oprócz wymienionych kandydatów udział w wyborach zapowiedzieli także Oleksander Moroz, lider socjalistów, Oleh Tiahnybok, szef radykalnych nacjonalistów z ruchu „Swoboda”, przewodnicząca socjalistów progresywnych Natalia Witrenko oraz Anatolij Hrycenko, lider organizacji „Społeczne Stanowisko”.

W zasadzie listę liczących się kandydatów zamyka Wiktor Juszczenko. Pozostali kandydaci mają charakter „techniczny”. Ich udział w wyborach prezydenckich można traktować jako przygotowanie się do przedterminowych wyborów parlamentarnych, które mogą się odbyć już w następnym roku. Każda zmiana na fotelu prezydenta będzie wymagać nowej koalicji w parlamencie. Jeżeli nie uda się jej zbudować, przedterminowe wybory do Rady Najwyższej będą konieczne.

Tegoroczna kampania wyborcza będzie kosztowała nawet 1 mld dolarów, uważają ukraińscy specjaliści<sup>14</sup>. Komitet Wyborców Ukrainy szacuje, że suma ta będzie jeszcze większa. Każdy z faworytów wyłoży nawet po 500 mln dolarów<sup>15</sup>. Pieniądze zostaną przeznaczone nie tylko na kampanię medialną i festyny, ale także na kontakt bezpośredni. Idąc śladem Amerykanów politycy postawili na utworzenie bezpłatnych infolinii, za pośrednictwem których każdy obywatel może porozmawiać z przyszłym kandydatem.

---

<sup>12</sup> Por. Ukrainian Watcher, <http://watcher.com.ua/?p=1499>.

<sup>13</sup> Por. Ośrodek Studiów Wschodnich, Wiadomości, 15.09.2009, nr 160, <http://www.osw.waw.pl/news/aktu.htm>

<sup>14</sup> Por. Interfax Ukraina, <http://www.interfax.com.ua/rus/eco/20298/>

<sup>15</sup> Por. Telewizyjna Służba Nowyn, <http://tsn.ua/ukrayina/yushchenko-vibori-viznachat-povertatisya-u-koloniyu-chi-iti-v-yevropu.html>

Do drugiej tury wyborów prawdopodobnie przejdą Julia Tymoszenko i Wiktor Janukowycz. Trudno jednak przewidzieć, czy wygra uroda pani premier, czy obietnice byłego premiera. Procesy polityczne na Ukrainie cechuje nieprzewidywalność. Są racjonalne przesłanki, aby każdy z tych kandydatów zasiadł na fotelu prezydenta, ludzie jednak kierują się przede wszystkim emocjami i osobistym stosunkiem do polityka.

Wybory prezydenckie w 2010 roku nie będą wyborami bipolarnymi, jak było to w 2004 roku. Wówczas Ukraińcy dokonywali wyboru między dwiema ideami – „pomarańczowym” i „niebieskim” scenariuszem rozwoju; między wschodnią i zachodnią perspektywą dla Ukrainy. Obecnie wybór jest utrudniony. Brakuje wyraźniej marki politycznej oraz idei. „Razem jesteśmy silni”, „usłyszę każdego” czy „nowy kandydat” – te hasła nie porwą tłumy. Najważniejsi kandydaci mają podobne poglądy zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. Zarówno Julia Tymoszenko, jak i Wiktor Janukowycz popierają zacieśnienie współpracy z Rosją i budowanie korzystnych stosunków z Zachodem; mają zdystansowany stosunek do członkostwa Ukrainy w NATO; popierają programy socjalne.

Czy zbliżające się wybory prezydenckie odbędą się z zachowaniem standardów demokratycznych?. Warto zdawać sobie sprawę z tego, że ukraińskie prawo w tym zakresie nie jest doskonałe. Na mocy znowelizowanej ustawy „O wyborach prezydenta Ukrainy” zlikwidowana została instytucja tzw. talonów, które dają możliwość głosowania poza miejscem zamieszkania. Wprowadzono natomiast inną furtkę, pozwalającą na falsyfikacje w trakcie wyborów, a mianowicie możliwość korygowania list wyborczych w dniu głosowania. Ukraińskie listy wyborców są niedokładne i niedopracowane, co niedawno potwierdziła Centralna Komisja Wyborcza, dlatego też w poprzednich latach wiele osób, przychodząc do lokali wyborczych, nie mogło oddać głosu czy to z uwagi na brak ich nazwiska na listach wyborczych, czy też na błąd w nazwisku. Odpowiedzią na taki stan rzeczy jest właśnie możliwość wnoszenia poprawek do list w dniu wyborów, co jednak dla młodej ukraińskiej demokracji stwarza niebezpieczeństwo w myśl przysłowia „okazja czyni złodzieja”.

\* \* \*

**Piotr Kuspys** – *doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, Uniwersytet Jagielloński; komentator polityczny BBC World Service; ekspert Fundacji Kazimierza Pułaskiego; redaktor w czasopiśmie „Stosunki Międzynarodowe”; tłumacz dyplomatyczny języka ukraińskiego i rosyjskiego; wykładowca na Katedrze UNESCO do Badań nad Przekładem i Komunikacją Międzykulturową na UJ.*

Nadrzędną misją Fundacji AMICUS EUROPÆE jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspiera nie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

**FUNDACJA AMICUS EUROPÆE**

Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,  
Tel. +48 22 622 66 33, fax +48 22 629 48 16  
[www.kwasniewskialeksander.pl](http://www.kwasniewskialeksander.pl)  
e-mail: [fundacja@fae.pl](mailto:fundacja@fae.pl)